

SAMORZĄDOWIEC



WILEŃSKI

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW MIEJSKICH M. WILNA

ROK II

WILNO, WRZESIEŃ – PAŹDZIERNIK 1937 R.

NR 9–10

ŻĄDAMY NIE WIELE...

Z niecierpliwością i niepokojem czekamy na rozpoczęcie Sesji Sejmowej, na której winny pójść pod obrady projekty ustaw o normowaniu stosunków służbowych pracowników samorządowych.

Zbliżenie się chwili w której mają się rozstrzygnąć losy Samorządowego świata pracy nie jest rzeczą przypadku, ani też zwykłą koleją rzeczy, że sprawy nierozstrzygnięte muszą wreszcie znaleźć rozwiązanie. — Nie, walczyliśmy o to wytrwale i konsekwentnie przez cały szereg lat, walczyliśmy świadomi celu do którego dążymy.

Rządowe projekty ustaw dążące do uregulowania pragmatyki służbowej, odpowiedzialności dyscyplinarnej, uposażenia i emerytur świata pracy samorządowego były dla nas wręcz krzywdzące, to też pracownicy samorządowi opracowali i przedstawili własne projekty ustaw.

Cóż, kiedy projekt ustaw rządowych, ani nawet poprawki Komisji Sejmowej, nie uwzględniły na ostatniej Sesji najbardziej zasadniczych postulatów organizacyj pracowników samorządowych.

Nie daliśmy jednak za wygrane, a po interwencjach uzyskaliśmy ten sukces, że za zgodą Szefa Rządu, rządowy projekt ustaw skierowano z powrotem do Komisji Sejmowej.

Niezawodnie na najbliższej Sesji Sejmowej projekt rządowy znów zostanie wniesiony pod obrady parlamentu, możemy jednak się spodziewać, że projekt ten ulegnie daleko idącym zmianom, które pójdą po linii wysuwanych przez nas postulatów. —

Postulaty te omówił w Katowicach w dniach 3 i 4 lipca b. r. na Walnym Zjeździe Delegatów Zrzeszenia Związków Zaw. Pracowników Miejskich R. P. prezes tegoż Zrzeszenia kol. Mieczysław Orlański, ujmując je w następujące tezy:

1) Projektowane przepisy pragmatyczne, dyscyplinarne, uposażeniowe i emerytalne winny być objęte jedną ustawą, a to w tym celu, by nie było rozbieżności w komentowaniu poszczególnych zagadnień i kwestii, które tworzą jedną organiczną całość.

2) Przepisy winny objąć wszystkich pracowników samorządowych i skasować dotychczasową chińszczyznę, często nie opartą na prawie w postaci różnych kategorii pracowników samorządowych, jak etatowi, kontraktowi, stali, niestali, tymczasowi etc.

3) Ustawa winna zagwarantować stałość stosunku służbowego. Rozwiązanie stosunku służbowego mogłoby nastąpić tylko w wypadkach wyroku karnego sądowego, orzekającego utratę stanowiska publicznego, orzeczenia Komisji Dyscyplinarnej, śmierci pracownika i trwałej niezdolności fizycznej lub umyślowej pracownika do pełnienia obowiązków służbowych, stwierdzonej przez niezależną Komisję Lekarską, oraz na własną prośbę pracownika. Zasada stałości stosunku leży w najgłębszym interesie samorządu, zarówno ze względu na dobre funkcjonowanie aparatu samorządowego, jak i na finanse komunalne. Najlepszym dowodem słuszności tego twierdzenia jest niedawny okólnik Premiera Składkowskiego, zabraniający nieuzasadnionego zwalniania pracowników publicznych.

4) Orzekanie o prawach materialnych pracowniczych winno należeć do kompetencji ogólnych sądów państwowych. Niezależny konstytucyjnie organ państwowy daje stuprocentową pewność uwzględnienia obok interesu publicznego również i interesu pokrzywdzonego pracownika, szukającego w Sądzie należytą mu sprawiedliwość. Arbitrem w dwustronnym sporze

może być tylko ktoś trzeci, a nigdy jedna z zainteresowanych stron. Dotychczasowa praktyka życia codziennego, oparta na tej zasadzie, jaknajlepiej wytrzymała życiową próbę.

5) Sądem dyscyplinarnym może być tylko niezależna Komisja Dyscyplinarna 2-instancyjna, orzekająca przy współudziale przedstawicieli zainteresowanych stron, pod przewodnictwem sędziego Sądu ogólnego. Również winna być zagwarantowana niezależność czynnika oskarżycielskiego, t. zw. rzecznika dyscyplinarnego od jednej ze stron, t. j. związku samorządowego lub pracownika.

6) Ustawa winna unormować wysokość uposażenia służbowego, przy czym, z uwagi na bardzo skomplikowane funkcje, spełniane przez poszczególne samorządy, winna pozostawić swobodę związkowi komunalnym w kierunku odmiennego, korzystniejszego uregulowania płacy. Ustawa winna skasować całe drabiny różnych dodatków, a płaca zasadnicza winna być ustalona w tej wysokości, by umożliwiała każdemu pracownikowi możliwość poświęcenia swych sił dla służby bez obawy o jutro swoje i swej rodziny.

7) Zasada awansu automatycznego winna być kośćcem awansu służbowego. Awans z wyboru winien tylko uzupełniać zasadę awansu automatycznego. Względy słuszności najbardziej uzasadniają konieczność awansu automatycznego z uwagi na to,

że pracownik samorządowy ma bardzo skromne granice swego awansu życiowego, przeważnie zamknięte w ramach danego związku samorządowego. Pracownik państwowy ma możliwość awansowania od XII kategorii do II, czego z reguły nie ma pracownik samorządowy.

8) Zabezpieczenie emerytalne nie może podlegać fluktuacjom i niepewności. Ustawa musi stworzyć tego rodzaju normy, które nie dopuszczają do dowolności w zwalnianiu i przyjmowaniu pracowników. Równowagę funduszków emerytalnych oraz nienaruszalność wysokości emerytury da się tylko osiągnąć przez bezkompromisowe przeprowadzenie zasady stałości stosunku służbowego w myśl tezy, omawianej w p. 3) niniejszego referatu.

9) Samorząd wpaja w ludność zasady słuszności i sprawiedliwości. Dlatego też »ironią losu« byłoby podważanie tej zasady w stosunku do nabytych praw pracowniczych. Podważenie zasady nienaruszalności praw nabytych byłoby nieobliczalne w swych skutkach i prowadziłoby do rozprężenia życia publicznego i przyniosłoby tylko szkodę interesowi państwowemu i publicznemu.

Żądamy nie wiele, a żądania nasze są słuszne.

K.

PODATEK SPECJALNY MUSI BYĆ BEZWZGLĘDNIE SKASOWANY

Uciążliwy podatek specjalny, który od dwóch lat gnębi pracowników samorządowych jest nadal kwestią palącą i domagającą się jej zlikwidowania.

Dwa lata temu, gdy wprowadzono ten nowy podatek od naszych skromnych uposażeń, zgodziliśmy się nań lojalnie, gdyż sumy potrącane z tego tytułu przeznaczone były na ratowanie zagrożonego budżetu Państwa. Znosiliśmy ten chwilowy — jak było zapowiedziano — ciężar, podważający nasze skromne budżety domowe, z przeświadczeniem że jest to nasza ofiara dla ratowania Skarbu Państwa.

W międzyczasie jednak sytuacja finansowa Państwa poprawiła się na tyle, że przestały być potrzebne wpływy z podatku specjalnego. Wtenczas zmieniono jego przeznaczenie i przekazano go na ratowanie budżetów Samorządów.

Zmieniono przeznaczenie podatku specjalnego, podatek uchwalonego — jak zresztą wskazuje sama jego nazwa — na specjalny, zgóry ustalony cel. Ale i to przyjęliśmy bez szemrania.

Ten drugi cel był dla nas również bliski i również ważny.

Co się dzieje dalej?

Oto w związku z ogólną poprawą gospodarczą sytuacja finansowa większości naszych miast również ulega poprawie. Budżety zostają zrównoważone i wpływy z tytułu podatku specjalnego nie są już potrzebne.

Znika więc drugi cel, drugie przeznaczenie ponoszonego przez nas ciężaru. Zdawałoby się mogło, że przyszedł już najwyższy czas, aby specjalny podatek uchylić, nie mając już uzasadnienia na obciążenie pracowników samorządowych.

Ale gdzież tam. Znalazło się nowe uzasadnienie i podatek specjalny jest nam nadal potrącany.

Nowym celem jest zapewnienie funduszków na walkę z bezrobociem i na roboty inwestycyjne.

Poraz drugi zostaje zmienione przeznaczenie podatku specjalnego. Zatrudnienie bezrobotnych jest dla Państwa bardzo ważnym, wymagającym rozwiązania problemem, ale czy można go likwidować kosztem lichy płatnych pracowników samorządowych, którzy i tak ponoszą na ten cel świadczenia płacąc na Fundusz Pracy i Pomoc Zimową.

Czy to jest słuszne i sprawiedliwe, że płacimy trzy razy na ten sam cel? Czy to jest należyte wyjście z sytuacji, ratować jednych kosztem zubożenia innych?

Szczególnie w chwili obecnej, gdy mocno daje się we znaki zwyżka cen artykułów pierwszej potrzeby, obniżając mocno realną wartość nabywczą naszych poborów.

Przyczyniliśmy się do równoważenia budżetu Państwa, budżetu Samorządu, czas wreszcie aby teraz z kolei Państwo i Samorząd zatroszczyły się o równowagę naszych budżetów, uchylając krzywdzący nas i nasze rodziny podatek specjalny.

Zabiegaliśmy o to niejednokrotnie, ale jak dotąd zabiegi nasze pozostawały bez rezultatu. Prośby nasze trafiały w głuchy mur pozostając bez echa.

Dziś gdy wiemy, że cel, dla którego został podatek specjalny uchwalony już nie istnieje, mamy prawo walczyć o uchylenie tego niesłusznie ponoszonego przez nas ciężaru.

I walczyć będziemy aż do skutku.

K.

MYŚL ZORGANIZOWANIA ZWIĄZKOWEJ SPÓŁDZIELNI SPOŻYWCZEJ WPROWADŹMY W CZYN

POLSKI CYNCYNAT

Nigdy nie zapomni Polska, a szczególnie Wilno, pamiętnych dni październikowych 1920 roku.

Są to dni wielkich wydarzeń, dni, które zdecydowały o dalszych losach Wilna i wileńszczyzny.

17 lat temu, kiedy państwa Ententy chciały stanować o przyszłych granicach Polski, kierując się względami zawikłanej polityki i intryg międzynarodowych, stał się fakt, który zmusił je do patrzenia na Polskę innymi oczami.

Oto 9 października 1920 roku, na tajny rozkaz Marszałka Piłsudskiego wkroczył do Wilna generał Żeligowski na czele »zbuntowanej« 1-szej Litewsko-Białoruskiej Dywizji, składającej się przeważnie z synów ziemi wileńskiej.

Zajęcie Wilna, okupowanego przez rząd kowieński, było naówczas czynem nieoczekiwanym i fantastycznym ze względu na stosunki w kraju i stanowisko Ligi Narodów.

W kraju partia socjalistyczna była za poszaniem układów litewsko-bolszewickich, narodowcy zaś uważali za konieczność poddanie się woli Ligi Narodów, która zajmując się zatargiem polsko-litewskim wymogła na Polsce zachowanie neutralności dla terytorium zajętego przez Litwę.

Wola Marszałka Piłsudskiego uratowała Wilno przed nieuniknioną niewolą mającą się stać naszym udziałem.

Decyzji Marszałka Piłsudskiego — że jedynym rozwiązaniem sprawy wileńskiej jest czyn — zawdzięczamy wyzwolenie Wilna.

Ale powodzenie tego czynu, zależeć miało od człowieka, któryby nie zawahał się postawić na kartę wszystko: cały swój los, honor, sławę i życie, któryby wziął na swą odpowiedzialność losy kilkunastu tysięcy ludzi i konsekwencję swego czynu.

Wybór Marszałka Piłsudskiego padł na generała Lucjana Żeligowskiego, o którym tak powiedział w roku 1923 w Wilnie:

»Wybrałem Generała, co do którego byłem najbardziej pewny, że mocą swego charakteru potrafi utrzymać się na należytych poziomach i że poleceniom i żądaniom rządu nie będzie zarówno jak żądaniom moim opierać się w pracy wojskowej«.

I wybór był trafny.

Generał Żeligowski, prawdziwy syn ziemi wileńskiej, którą szczerze i całym sercem ukochał, nie zawahał się wziąć na siebie ten ciężki trud.

Wielkość czynu gen. Żeligowskiego polegała na tym, że działał on pozornie wbrew woli Naczelnego Dowództwa, że wziął na siebie odpowiedzialność za sprawę wileńską. Na kartę postawił nie tylko swój los, nie tylko los swych żołnierzy, los Wilna, ale i całej Polski.

Sam bez pomocy.

Miał jednak niezłomną wolę i pewność zwycięstwa, wolę tą i pewność w innych obudzić potrafił.

Ciężką walkę wewnętrzną stoczyć musiał gen. Żeligowski zanim wydał 8 października 1920 roku historyczny rozkaz marszu na Wilno.

Dzień 9-go października w którym wkroczył do Wilna gen. Żeligowski przejdzie do potomności jako dzień ostatecznego wyzwolenia naszego miasta z rąk niepowołanych.

Tego jeszcze dnia odbył gen. Lucjan Żeligowski rozmowę z przedstawicielami koalicji akredytowanymi przy rządzie litewskim.

Po oficjalnym przywitaniu zwrócił się do gen. Żeligowskiego wyższy oficer angielski z zapytaniem: — »Jakim prawem pan generał zajął Wilno wtedy, gdy Polska podpisała traktat w Suwałkach?«

Na to gen. Żeligowski: — »Polska nie mogła podpisywać żadnego traktatu nie pytając o zgodę mieszkańców tego kraju. Zająłem Wilno dlatego, ażeby wrócić ludności utracone prawa i dać możliwość wypowiedzenia się czego ona chce«.

— »My jesteśmy przedstawicielami państw Ententy — powiedział Anglik — i bierzemy na siebie zabezpieczenie tu porządku«.

Gen. Żeligowski: — »Nie. Na to zgodzić się nie mogę. Nikt tu nie potrzebuje robić porządku, kiedy jesteśmy tu my, gospodarze tego kraju. Porządek tu zaprowadzę ja, a Panów proszę jutro o godzinie 12 opuścić miasto«.

Anglik: — »A więc Pan nie uznaje państw Ententy, Pan nie uznaje prawa międzynarodowego?«

Gen. Żeligowski: — »Owszem, mam największy szacunek dla państw Ententy lecz niepotrzebnie Pan nazywa te szacherki, które tu odbywają się w naszej obecności, prawem międzynarodowym. Prawo ludności pogwałcone przez obecny stan rzeczy będzie przez nas ugruntowane«.

Anglik: — »Na kim że chce się Pan oprzeć?«

Gen. Żeligowski: — »Na samych sobie i na nasze karabiny«.

Anglik (z ironią): — »A skąd otrzymaliście te karabiny?«

Gen. Żeligowski: — »Najmniej od pana Lloyd George i jego przyjaciół, bolszewików. Dowidzenia. Nie potrzebujemy tracić czasu na te niepotrzebne rozmowy. Jutro o godzinie 12-tej proszę Panów opuścić miasto«.

Rozmowa była krótka, trwała zaledwie kilka minut, lecz brzemienista w skutki. Nazajutrz bowiem wszyscy przedstawiciele koalicji opuścili Wilno.

Dawno już przebrzmiało na ziemiach Polski echo strażaków armatnich, a bohater wyzwolenia Wilna

i jego honorowy obywatel generał Lucjan Żeligowski, jak współczesny Cyncynat zamienił miecz na lemiesz i gospodaruje na własnym skrawku ziemi w swym skromnym folwarku Andrzejewo.

Wszędzie i na każdym polu można służyć Ojczyźnie i dbać o Jej dobro.

Służył Jej Żeligowski - żołnierz, służy Jej Żeligowski - rolnik.

Całe swe wysiłki kieruje obecnie, jako Przedstawiciel ziemi wileńskiej w Sejmie Rzeczypospolitej, ku podniesieniu kultury rolnej i gospodarczej wsi polskiej, dąży do racjonalnej organizacji samorządu gospodarczego.

Nemo est propheta in patria sua — nikt nie jest prorokiem we własnej Ojczyźnie.

A jednak jakąż zyskał sobie miłość gen. Żeligowski wśród ludu wiejskiego i miejskiego, jakąż

dziś ma popularność na Wileńszczyźnie. Akcja Jego zmierzająca do budowy na zdrowych podstawach naszego samorządu gminnego, celem której jest podniesienie dobrobytu ludności wiejskiej znalazła żywy oddźwięk w społeczeństwie.

Ogólnopolski Zjazd Samorządowy obradujący w Wilnie w dniach 3 i 4 b. m. dając wyraz uznaniu dla poczynań i pracy gen. Żeligowskiego, wybrał Go największą ilością głosów na Prezesa Związku Powiatów R. P. — I znowu wybór był trafny.

Gen. Żeligowski szczerze miłujący swój kraj i szczerze przywiązany do ludu nie zaniecha żadnej pracy nie oszczędzi sobie żadnego trudu, któryby poszedł na korzyść naszego Państwa.

Już tego dowiódł i ciągle tego daje dowody.

Obyśmy więcej mieli takich wielkich, prawych, światłych a zarazem skromnych obywateli. K. P.

BEZ TYTUŁU...

»Nie samym chlebem żyje człowiek«. A więc nie wystarcza człowiekowi jako tako zaopatrzyć organizm w pewną ilość składników chemicznych, dodać do tego kilka godzin snu no i mieć, naturalnie, ten przysłowiowy dach nad głową, jako rekompensatę za siedem lub więcej godzin pracy.

Gdyby to wystarczało mało różniłby się »pan stworzenia« od istot mniej szlachetnego gatunku — od zwierząt.

Ale nie wystarcza, chcemy mieć coś dla ducha, dla intelektu, pragniemy życia kulturalnego.

I właśnie tu się zaczyna to, co mnie gnębi. A więc życie kulturalne, intelektualne, które powinno wznosić ducha na wyżyny, jest przyczyną troski i niepokoju? Zdawałoby się mogło, że coś nie jest w porządku.

Ale gdy powiem, że chodzi o życie kulturalne nie na szerokim świecie, a właśnie u nas w Wilnie i o udział w nim — a właściwie o brak możliwości brania w nim udziału — pracowników miejskich wszystko staje się nagle aż nadto jasne. Można byłoby poprostu postawić tu kropkę. Sapienti sat.

Uparłem się jednak i piszę, bo to jest moja rozrywka kulturalną.

O poborach pracownika miejskiego nawet najbardziej uparty optymista obdarzony najbujniejszą fantazją nie może powiedzieć, że są one olśniewające, nie może nawet z czystym sumieniem powiedzieć, że są one wystarczające na skromne utrzymanie pracownika i jego rodziny.

Pozycja więc na rozrywki kulturalne w budżecie pracownika miejskiego to przeważnie utopia, niedościgłe marzenia.

Od wielu lat beznadziejność tej sytuacji starał się ratować jak mógł Związek przez prowadzenie ogniska, biblioteki, czytelni, orkiestry, chóru, klubu sportowego i t. p. jednak wysiłek ten dawał naogół minimalne korzyści — a za przyczynę tego można było uważać brak odpowiedniego, własnego lokalu.

I temu chciał Zarząd Związku zaradzić, wziął więc na swe barki trud prawdziwie Herkulesowy. Postanowił wybudować dom własny i pracy tej dokonał.

Dom stanął i tylko patrzeć jak w całości zostanie oddany do użytku.

Zdawałoby się mogło, że szlachetne intencje Zarządu znajdą szczerą wdzięczność wszystkich członków, że wraz z podwojami własnego, naprawdę wspaniałego i nowoczesnego gmachu, otworzą się ogromne możliwości dla pozbawionych rozrywek i życia kulturalnego członków Związku, którzy i to ocenią, że zbiorowe obrady w palących nas sprawach zawodowych będą się wreszcie odbywały pod własnym dachem, a nie z łaski po cudzych lokalach.

Ale gdzież tam!

Istnieje przecież specjalny gatunek ludzi — malkontentów, którzy największą przyjemność znajdują w wyszukiwaniu dziur w całym.

Tak jest naturalnie i z domem. Że to niby poco?

Lepiejby ten fundusz włożony w budowę domu użyć na inny cel.

Nie wymienię na jaki, nie chcąc nikomu wytykać krótkowzrocznego egoizmu i braku zrozumienia dla potrzeb społecznych i kulturalnych. Nie chcę mówić o tym, że gdy my przeminimy, dzieło nasze Dom Związkowy będzie stał, będzie służył szeregom

innych pokoleń, które po nas przyjdą i nam wdzięczne będą.

Przecież i my sami, stworzywszy z Domu ośrodek życia Związkowego, możemy mile, korzystnie i kulturalnie spędzać czas w koleżeńskim gronie, po wyczerpującej pracy zawodowej, zapominając choć na krótko o troskach dnia codziennego. A jeżeli nie mamy na to ani czasu ani ochoty, to przecież większość z nas posiada rodziny, t. j. żony i dzieci, którym wszak przeznaczamy, co jest najlepszego w naszym posiadaniu, a którzy nie tylko mogą ale i powinni korzystać z Domu Związkowego i jego urządzeń.

I jeszcze jedno. — Antokol, gdzie wzniesiono nasz dom jest bodajże najzdrowszą i najpiękniejszą dzielnicą Wilna.

A że za daleko od centrum — jak to zarzucają niektórzy — to też nie racja. Bo przecież każdy wilnianin, a tymbardziej pracownik Zarządu Miejskiego gdyby i nie chciał, to musi coś niecoś wiedzieć o najbliższych projektach biura urbanistycznego.

Chodzi o projekt stworzenia w niedalekiej przyszłości wielkiego parku miejskiego na gruntach dzisiejszej Altarii, ogrodu po-Bernardyńskiego i Cielęcika, dalej; uregulowania placu katedralnego, dokończenia i zadrzewienia bulwaru rzeczno przy ul. Kościuszki oraz odsłonięcia zabytkowego pałacu Słuszków. Wtenczas Dom Związkowy znajdzie się nieomal w śródmieściu.

No ale takich »niezadowolonych narzekaczy« jest na szczęście bardzo niewiele. Większość wita budowę Domu z radością i uświadomieniem ludzi uspołecznionych.

Weźmy jako przykład naszą koleżankę, emerytkę J. Ł. która w Nr. 6—7 *Samorządowca* tak pisze:

Jakże mi miło było dowiedzieć się, że nasz Związek buduje dom — dom nasz, dom, w którym będziemy mogli zbierać się i który zbliży do siebie koleżanki i kolegów w życiu pozabiurowym.

Mniemam, że zdanie moje podzielają wszyscy koledzy, którym drogą jest idea zawodowego zbliżenia i wzajemnego rozumienia się, gdyż wówczas organizacyjnie będziemy się czuć silniejsi.

Niestety, są koledzy, którzy nader krytycznie oceniają szlachetne zamierzenia Zarządu. Przyznam się, że i ja, pod wpływem ujemnych uwag, sceptycznie się do całej imprezy budowlanej odnosiłam. Aby jednak być w porządku z własnym sumieniem, udałam się na miejsce i tam, kiedy własnymi oczyma oglądając całość — jeszcze wprawdzie nie zakończoną — wyzbyłam się sceptycyzmu.

Pierwsze moje wrażenie — to radość i duma, że to przecie należy do nas i że my, tylko my jesteście tam gospodarzami, że każdy z nas ma w tym domu swoją cegiełkę...

Mamy więc Dom.

Jednego jednak trzeba się wystrzegać, jednego nie wolno w żadnym wypadku dopuścić, aby ten nasz dom — budowany tak wielkim nakładem pie-

niędzy i trudu — był domem martwym, a tym samym mało użytecznym.

Jeżeli w swoim czasie nie zorganizuje się należycie wewnętrznego życia Domu, może on stracić celowość swego przeznaczenia.

Trzeba dążyć do tego, aby w gmachu Związkowym wrzało życie, życie miłe, serdeczne, towarzyskie, a nie szablonowe, urzędowe, aby każdy mógł znaleźć w nim coś, co go pociągnie i zainteresuje, co go przyzwyczai i prosto uczyni potrzebnym spędzanie tam wolnego czasu.

Szachy, karty, gazety lub radio nie dla wszystkich stanowią siłę przyciągającą.

Trzeba zorganizować i uaktywizować działalność kulturalno-oświatową. A zrobić to można jedynie przez poważnie traktowane i systematycznie prowadzone koła:

Oświatowe

Organizowanie odczytów, wieczorów dyskusyjnych, akademji i t. d.

Teatralne

Urządzanie amatorskich przedstawień dla starszych, młodzieży i dzieci.

Muzyczne

Nauka instrumentalnej gry zespołowej i urządzanie koncertów muzycznych.

Śpiewacze

Nauka śpiewu zespołowego i urządzanie koncertów śpiewaczych.

Sportowe

Prowadzenie pokojowych ćwiczeń W. F. i gimnastyki rytmicznej.

Rozrywkowe

Urządzanie wieczornic, zabaw tanecznych i gier towarzyskich, specjalnych zabaw dla młodzieży i dzieci oraz organizowanie kompletów nauki tańca.

Dopiero intensywna akcja wymienionych kół uczyni z Domu Związkowego to, czym być powinien.

A do prowadzenia tych kół należy powołać ludzi chętnych w miarę doświadczonych i wypróbowanych w pracy społecznej, kulturalno-oświatowej. — Tacy ludzie wśród naszych pracowników miejskich, napewno się znajdują, należy ich tylko wyszukać. K.

Ta jedynie praca społeczno-oświat. da duże i faktyczne korzyści, którą prowadzi się z pobudek ideowych z myślą pro publico bono.

SPRAWY EMERYTALNE**STALE AKTUALNE**

Ciężka sytuacja materialna pracowników miejskich sprawiła, że Zarządy Miejskie zmuszone były stopniowo rezygnować z wpływów, które dawał podatek specjalny, wprowadzony dla ratowania finansów samorządów. Początkowo w niektórych miastach odciążono pracowników, otrzymujących wynagrodzenie do 350 zł. miesięcznie, obecnie ulgi te rozszerza się na pracowników lepiej uposażonych. Powoli znajduje zrozumienie okoliczność, że poprawy finansów należy szukać na innej drodze — nie kosztem tych, którzy zaledwie mogą wegetować.

Gdy jednak podniesiona została kwestia, aby ulgi te zastosować również do emerytów miejskich, związki pracownicze napotkały się z nieoczekiwaniem wielkimi trudnościami, a nawet ze stanowiskiem wręcz nieprzejednanym — negatywnym. Te same czynniki, które uznały, że pracownicy miejscy są w ciężkich warunkach materialnych, nie chcą przyjąć z pomocą emerytom nawet najgorzej uposażonym, a tych wszak jest znakomita większość. Wielu emerytów żyje w nędzy, wegetuje tylko dzięki pomocy czy to rodziny, czy to znajomych.

I ci najbiedniejsi muszą też płacić haracz w postaci podatku specjalnego!

To niezrozumienie sytuacji materialnej emerytów nie jest fragmentem odosobnionym. Nieprzychylnie stanowisko władz miejskich do emerytów zjawia się już b. dawno, może nawet równocześnie z powstaniem kwestii emerytalnej. Przy każdym nakładaniu ciężarów na pracowników miejskich nigdy nie zapomniano o emerytach, jeśli zaś chodziło o jakąś pomoc, emeryci byli pomijani. O ile nawet na przestrzeni kilkunastu lat sytuacja emerytów uległa pewnej poprawie i przepisy emerytalne nowelizowano w kierunku racjonalniejszego zapewnienia bytu emerytów — nie wynikało to przeważnie ze zrozu-

mienia kwestii emerytalnej, a było grą nie zawsze zdrową.

Ten zdecydowanie nieprzychylny stosunek miarodajnych czynników do zagadnienia emerytalnego sprawił, że emeryci mimo obowiązujących przepisów emerytalnych, nigdy nie byli pewni jutra, a pracownik miejski, który zużywa swoje siły w służbie publicznej bez reszty, nigdy nie ma tej świadomości, że jego los na starość będzie bezpieczny. Przepisy projektowanej ustawy emerytalnej nie mogą być opracowywane w tej złej atmosferze — gdzie jest mało zrozumienia dla kwestii emerytalnej w ogóle, a za to zdecydowanie nieprzechylny stosunek do emerytów, inspirowany nawet przez pewne czynniki opinii publicznej za pomocą różnych publikacji. Taka atmosfera nie daje gwarancji, aby zagadnienie emerytalne zostało dobrze i ze zrozumieniem opracowane, czego wymaga interes publiczny. Pracowanie zagadnienia z nastawieniem z góry nieprzychylnym i tylko uzależniając jego rozstrzygnięcie od gorszych koniunktur gospodarczych w interesie publicznym niewątpliwie nie leży.

Dlatego na czasie jest wyrażenie dezcyderatu, by ci, którzy przystąpią do ponownego opracowania przepisów emerytalnych dla pracowników samorządowych, stanęli do tej pracy z całkowitym zrozumieniem dla spraw zabezpieczenia pracowników publicznych.

Przystępując do tych zagadnień, należy raz na zawsze zerwać z pokutującym dotychczas poglądem, że emerytura to dar z łaski, to forma dobroczynności publicznej. Korzystanie z dobroczynności publicznej jest poniżającym i jest tylko złem koniecznym, które wypiera nowoczesna idea społeczna: praca winna zabezpieczyć dobrobyt pracownika, a więc umowa pracy winna być taką, aby pracujący był zupełnie zabezpieczony od wszelkich nadzwyczajnych wydarzeń i nienormalności w życiu codziennym; żeby nie potrzebował uciekać się do dobroczynności publicznej.

Minimum płacy pracownika winno być tak określone, aby wystarczało na utrzymanie pracow-

TEATR AMATORSKI

Kto miał choć trochę sposobności przypatrzeć się działalności kulturalno-oświatowej na wsi lub mieście, ten zapewne zauważył jak poważnym czynnikiem wychowawczym wśród młodzieży a nawet i starszego pokolenia staje się często dobrze zorganizowany teatr amatorski.

To też niema dziś miasta, miasteczka a nie rzadko i wsi, gdzieby teatr amatorski nie rozwijał swej działalności.

Przy każdej niemal szkole i przy bardzo wielu organizacjach społecznych jak np. domy ludowe, oświatowe, parafialne, związkowe i świetlice — istnieją amatorskie teatry.

Wartość tych teatrów określa cel, dla którego powstały i działają.

Teatr amatorski istniejący sam dla siebie, istniejący dlatego, że są ludzie, którzy czują potrzebę jakiejś pracy artystycznej i zbiorowej — teatr taki jest, niewątpliwie, krzewicielem oświaty i kultury rodzinnej.

Podzielmy ten teatr na miejski i wiejski.

Podział ten ma zasadnicze przyczyny ze względu na to, że inne są warunki życia zbiorowego w mieście inne znów na wsi.

Lud wiejski, mający wspólne zainteresowania związane z pracą na roli — żyje gromadnie, niemal po familijnemu. Natomiast miejska warstwa pracująca, mając pracę bardzo różniczkowaną — jedynie na terenie tej lub innej organizacji społecznej czy zawodowej zbliża się i tworzy mniej lub więcej zgraną rodzinę.

I tu właśnie rozpoczyna się rola teatru amatorskiego...

Częste zebrania pod kierownictwem reżysera, opanowywanie tego lub innego utworu scenicznego, a tym samym poznawanie literatury i piękna kultury ojczystej, zmusza do poważniejszego myślenia, przypomina i pogłębia to, czego się niegdyś uczyliśmy w szkole. Znaczenie teatru amatorskiego oprócz oddziaływania kulturalnego cechuje także wszechstronność oddziaływania społecznego.

W dobrze zorganizowanym zespole teatru amatorskiego członkowie zespołu uczą się nie tylko wypowiedzenia roli słowem i gestem ale zdobywają jednocześnie cenne zalety natury społecznej. — Uczą się,

nika i jego rodziny, jak również na opłatę ubezpieczenia i dla tego obojętnym jest, czy składkę emerytalną opłaca pracownik w całości, czy też nie. W każdym wypadku składka stanowić będzie część faktyczną uposażenia. Ta część uposażenia, odkładana na ubezpieczenie, winna być tą gwarancją, że zaopatrzenie emerytalne pracownik otrzyma w momencie, gdy już pracować nie będzie mógł i że otrzyma to zaopatrzenie w takiej wysokości, aby dawało mu dostateczne utrzymanie według skali, do której przyzwyczał się i dostosował w ciągu swego życia.

Zagwarantowanie dobrego zaopatrzenia emerytalnego nawet kosztem wysokości uposażenia w służbie czynnej będzie tym magnesem, który ściągając będzie najlepsze siły do służby publicznej i da możliwość pracownikowi jeszcze z większym zapałem i poświęceniem oddać się pracy. Niezrozumiałe są z punktu widzenia interesu społecznego tendencje, aby przesunąć wiek, potrzebny do nabycia uprawnień emerytalnych. Tendencje te są sprzeczne ze słusznym zupełnie kierunkiem, dążącym do odmłodzenia pracowników — do zapewnienia pracy ludziom młodym.

W nowoczesnym, zawrotnym tempie pracy, pracownik zużywa się o wiele prędzej i winien być wcześniej zastąpiony przez nowego. Stary będzie odchodzić chętnie, wiedząc, że jego jutro jest zaspokojone, i że będzie pobierał po odejściu ze służby nie jałmużnę, ale wynagrodzenie za dobrze spełnioną pracę obywatelską. Odpowiednie czynniki i opinia publiczna winna bliżej zainteresować się sprawą ubezpieczenia pracowników publicznych i raz na zawsze zerwać z traktowaniem zabezpieczenia jako łaski, a przepisy emerytalne winny być tak uregulowane, aby emerytura była czymś ustalonym, a nie wygraną, uzależnioną od tych czy innych koniunktur.

Obecne traktowanie emerytów jako sprzętów dla nikogo nieużytecznych, o których pamięta się tylko wtedy, gdy trzeba korzystać z odjętych im kęsów stawy, nie powinno mieć miejsca.

E. S.

(Pracownik Miejski, Nr. 9 1937 r.).

W SPRAWIE ZATRUDNIENIA EMERYTÓW

Ostatnio Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało okólnik, w którym między innymi czytamy:

W liczbie emerytów państwowych mogą znajdować się takie osoby, których wiek i zdrowie pozwalają na kontynuowanie służby. Przymusowa bezczynność jest dla wielu spośród tych osób ciężarem. Praca niejednego z nich mogłaby się okazać pożyteczna. Danie w tych wypadkach możliwości pracy dla państwa pozwoliłoby na zmniejszenie nadmiernych dziś wydatków na emerytury. Należy dążyć do stopniowego zatrudniania wszystkich tych emerytów, których praca mogłaby okazać się pożyteczna. Najwłaściwszym trybem postępowania byłoby, co nast.:

Emeryt winien być zatrudniony w charakterze czasowego dietariusza. Powinna mu być powierzona taka praca, jaką musiałby wykonać w razie powołania do służby na stałe. Po wykazaniu, że pracę tego rodzaju emeryt potrafi wykonywać pożytecznie, winna nastąpić reaktywacja.

W myśl powyższego proszę panów wojewodów o dostarczenie Ministerstwu Spraw Wewnętrznych do dnia 1 listopada 1937 r. danych o tych byłych podwładnych emerytowanych urzędnikach i niższych funkcjonariuszach państwowych, którzy nadawali się do służby.

Za bezwzględnie nie nadających się do służby należy w tym wypadku uważać emerytów, którzy: 1) ukończyli 60 lat, 2) są niezdolni do pracy ze względu na stan zdrowia, lub 3) byli karani sądownie, albo też usunięci ze służby dyscyplinarnie.

Należy zaznaczyć, że ewentualna reaktywacja poszczególnych emerytów ma w żadnym wypadku nie pociągać za sobą redukcji obecnych pracowników czynnych. Reaktywacja ta będzie następowała w wypadku naturalnego ubytku pracowników.

Sprawa ta ma doniosłe znaczenie i dla administracji samorządowej. Należy też przypuszczać, że znajdzie ona zastosowanie i na terenie związków samorządowych.

(Pracownik Miejski, Nr. 8).

mianowicie, wyzbywania się własnych ambicji dla dobra ogółu, nabywają umiejętności podporządkowywania się, umiejętności zgodnej współpracy dla wspólnego czynu.

Wszystkie te zalety nabiera zespół teatru amatorskiego bezwiednie, bez specjalnego wysiłku a co najważniejsze bez przymusu, bo teatr amatorski jest najulubieńszą formą pracy i rozrywki kulturalnej.

O tym, miałem możność niejednokrotnie się przekonać podczas swej skromnej wieloletniej pracy na niwie społecznej, kulturalno-oświatowej.

Kończąc, nie od rzeczy będzie gdy wspomnę o naszym Domu Związkowym a właściwie o jego sali zgromadzeń.

Otóż, w planie wykończenia tej sali, nie uwzględnia się należytego rozwiązania budowy sceny, traktuje się ją wprost po macoszemu — sceny, na której skupiać się winna w porze jesienno-zimowej cała prawie akcja kulturalno-oświatowa i rozrywkowa naszego Związku. Scena nie zeszpeci i nie pomniejszy sali — jak dowodzą niektórzy — ale przeciwnie, przez należyte i estetyczne jej urządzenie, doda sali uroku i uwidoczni jej znaczenie dla akcji objętej art. 8 statutu Związku a tym samym nie będzie

sala naszego Domu jedynie miejscem dla urzędowych zebrań lub bezmyślnych, obliczonych na dochód, potanculek.

Nie przesądzajmy jednak tej sprawy, — miejmy nadzieję, że Zarząd Związku — w rękach którego leży cała inicjatywa i akcja budowy Domu — weźmie pod rozwagę korzyści wypływające z posiadania sceny i po zasięgnięciu opinii osób wypróbowanych w pracy kulturalno-oświatowej, rozwiąże problem należytego wykonania tej sceny, by się później nie okazała potrzeba jej przebudowania kosztem zbędnego wydatku.

P.

Nieraz słyzy się zdania, że praca społeczna, kulturalno-oświatowa jest noszeniem wody w przetaku, że nic nikomu nie daje, że nie jest potrzebna i że świat nie staje się lepszym. — Zdania te wychodzą zazwyczaj z ust zaskorupiałych w egoizmie pesymistów i są o tyle pożyteczne, że pobudzają inaczej myślących do reakcji, do czynu, do wysiłku, który wykazuje, że jednak tak nie jest.

„QUOUSQUE TANDEM” — MÓJ ARBONIE!

*Hej ty na szybkich kołach, gdzie pędzisz Arbonie?
Czyś zoczył wierzyciela, co za tobą goni
Czy sprytnie, zwinnie wciąż zmieniając trasy,
Chcesz tak łatwo ominąć kryzysowe czasy?*

*Czy może się kręcąc tym i tamtym torem,
Chcesz ująć prędko i cało przed sekwestratorem,
A może chcesz uniknąć ofiary pogoni,
Co od kół twych dotyku gorzkie łyż już roni.*

*Czy też ucząc ludziska chodzić należyście,
Chcesz ty komuś przykładowie zredukować... życie?
Wiem, zmykając tak szybko chcesz dziś ująć pogoni
zapachu, co wciąż wleciesz w trującym ogonie.*

*Powiedz nasz cichy, cierpliwy, cny obywatelu,
Pełny rezerwuarze cnót i zalet wielu,
Czy ty już w tym zapachu nie odczuwasz plagi?
Czy też cię nie wytrącił zapach z równowagi,*

*Nie dotknął, nie poruszył chociaż w stopniu małym?
— Nie, nie nic ja nie czuję, bo już „zarboniałem”
To jest, że mogę wachać i mnie się nie przykrzy
Czyli że do zapachu już nos mój „przywykszy”.*

H. — S.

INICJATYWA GODNA POPARCIA

Czyja to była inicjatywa, nie wiem, w każdym bądź razie myśl godna poparcia. Mianowicie, Wydział Gospodarczy Zarządu Miejskiego zapropagował hodowlę królików rasowych (szynszyle) wśród mieszkańców naszego miasta. Zaznaczyć należy i podkreślić, że nie skończyło się na samym propagowaniu słownym, jak najczęściej w takich wypadkach bywa, lecz Wydział Gosp. przystąpił energicznie do wprowadzania w czyn swej inicjatywy. Sprowadzono króliki ze Śląska i Poznańskiego i poczęto rozdáwać wśród amatorów hodowli na nadzwyczaj dogodnych warunkach. Otrzymuje się trzy sztuki na własność i po roku trzeba zwrócić Zarządowi Miejskiemu tyleż młodych sztuk wyhodowanych już u siebie.

Przede wszystkim należy się więc zastanowić nad korzyściami wynikającymi z hodowli królików.

Króliki dzielą się na cały szereg gatunków, a więc proste (nie rasowe), angory, gronostajki, hawanna, belgijskie, szynszyle i wiele innych. Najbardziej odpowiadające naszym warunkom są właśnie szynszyle. Ten gatunek nadaje się na mięso i posiada ładne, wartościowe futerko, łatwy też jest do hodowli. Mięso królika jest smaczne i pożywne, posiada duży procent białka, smakiem i wyglądem przypomina mięso kury. Przyrządza się z niego wiele potraw, a mianowicie: królik pieczony z nadziewaniem, coś w rodzaju kurczęcia, lub prosiaka, duszony z sosem pomidorowym i kartoflami (pommes frites), gotowany w białym sosie z ryżem, tak zwana potrawka, pasztet z królika i t. p. Przyrządzanie potraw dalszych zależy już od zdolności i umiejętności gospodyni. Skórkę po zdjęciu należy rozciąć na brzuchu i rozpiąć na desce przybijając gwoździkami i umieścić w suchym miejscu. Nie należy natomiast, jak praktykuje się powszechnie, wywracać skóry do wewnątrz włosiem i uapychać słoną, gdyż skóra się kurczy i jest trudną do wyprawy. Futerko królika nadaje się na kołnierze, ciepłe kamizelki (n. p. narciarzom), rękawice (dla wojska), a nawet farbowane ma szerokie zastosowanie w wyrabianiu futer damskich, ma więc duży zbył.

Z wyżej wymienionych danych wynika, że jest to stworzenie bardzo pożyteczne i godne hodowania. Trzeba teraz zadać pytanie, dlaczego u nas króliki tak mało są rozpowszechnione. Moim zdaniem prosto z tych samych przyczyn, co i wiele innych rzeczy, które w Polsce są mało znane, albo są w zaniechaniu. My przyjmujemy wszystko dużo później niż w innych krajach. I tak kartofle trafiły do nas najpóźniej, indyków nie hodowano, gdyż były uważane za ptactwo niejadalne, a do niedawna nie znano prawie pomidorów.

Na zachodzie Europy, we Francji, Belgii, Holandii, Szwajcarii i Niemczech hodowla królików jest bardzo rozpowszechniona, a przecież te wszystkie narody nie są chyba od nas głupsze. We Francji poziom życiowy chłopca jest wyższy niż u nas, a jednak nie ma najbiedniejszego fermera, któryby nie miał 50 sztuk królików.

Piszący te słowa miał możliwość oglądania za granicą dużych ferm, przeznaczonych specjalnie na hodowlę królików.

Zrozumiała także wartość królika Rosja Sow. i dzisiaj »królikowództwo« jest tam bardzo rozpowszechnione.

U nas na wsiach i na przedmieściach przydałoby się bardzo spopularyzowanie hodowli królików, gdyż chłop nasz i biedota miejska całymi miesiącami nie jada mięsa, a hodując króliki konsumowałyby zdrowe, pożywne mięso.

Zdanie, że królik jest wstrętny, jest nieuzasadnione i tłomaczy się jedynie brakiem przyzwyczajenia. Czemże jest lepszy od królika zając lub prosiak? Francuz n. p. brzydzi się spożywać małego prosiaka, lub tygodniowego cielaka i uważam to za wiele słuszniejsze niż brzydzenie się królikiem.

Hodowanie królików nie pociąga za sobą prawie żadnych kosztów, gdyż zwierzątko to jada przede wszystkim trawę, o którą przecież w Wilnie tak łatwo się postarać, mieszkając nawet w mieście, Zimą jada obierki od ziemniaków, brukiew, buraki,

siano, owies, jakąś pozostałą od obiadu jarzynową zupę, suchy chleb i t. p. Najlepiej budować klatki szerokie 1 mtr. \times 60 cm., wysokie 70 cm. Klatka musi być na nóżkach, siatka wystarczy tylko w drzwiczkach. Na zimno jest bardzo odporny. Młode może mieć co miesiąc do 13 sztuk jednorazowo. Pięciomiesięczne nadają się do zabicia. Samca należy trzymać osobno. Królika trzeba utrzymywać w czystości, zmieniając mu pościółkę co tydzień.

Tak mniej więcej wyglądają w krótkim zarysie główne wskazówki hodowli królika.

Nas, niższych urzędników i funkcjonariuszów miejskich powinna przede wszystkim zainteresować ta sprawa, gdyż uposażenie nasze pozwala nam na bardzo skromne utrzymanie i nieraz gospodyni, przed gażą, ma duży kłopot z ułożeniem »menu« na obiad, a gdy się ma króliki, kwestia staje się o wiele uproszczoną.

Piszący te słowa posiada rocznie przeciętnie 100 sztuk królików i śpieszy zaznaczyć, że stanowią one bardzo znaczną pozycję dodatnią w jego mizernym budżecie. Każdy więc z kolegów winien, jeżeli ma odpowiednie warunki, mieszkając na Zwierzyńcu, Zakrecie lub Antokolu, skwapliwie skorzystać z propozycji W-łu Gosp. i założyć sobie hodowlę tych pożytecznych gryzoniów.

Olgiert Grzymała

Z OSTATNIEJ CHWILI

Sprawa podatku specjalnego na odcinku wileńskim przybierać zaczyna nową fazę. Oto niedawno w Warszawie rozszerzono normy zwrotu podatku specjalnego :

- do 350 zł. zwraca się 100% podatku dla wszystkich,
- od 350 do 800 zł. — 100% dla pracowników mających żonę i dzieci,
- od 350 do 800 zł. — 75% dla żonatych bezdzietnych,
- od 350 do 800 zł. — 50% dla samotnych.

Związek Pracowników Miejskich interweniował w tej sprawie u Prezydenta miasta, następnie złożył memoriał do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Memoriał był przysłany przez Ministra do zaopiniowania Panu Wojewodzie. Specjalna delegacja Związku udała się do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, które przyrzekło przychylnie ustosunkować się do zwrotu podatku specjalnego pracownikom miejskim w Wilnie w ramach stosowanych w Warszawie. Oczekujemy w tej chwili oficjalnego potwierdzenia stanowiska Ministerstwa. Sprawa w najbliższym czasie wyjaśni się.

Apelujemy do odpowiednich czynników miejskich o niestawianie przeszkód do zwrotu podatku z chwilą otrzymania zezwolenia z Ministerstwa.

FUNDUSZ POMOCY LECZNICZEJ

W dniu 27. X. 1937 r. na Walnem Zebraniu ogółu Prac. Miejskich Ubezpieczonych w F. P. L., zostali wybrani od pracowników miejskich

na członków Komisji Rozjemczej F. P. L. :
pp. Cimajtis Konstanty i Kopacz Władysław;
na zastępców członków :
pp. Łazarenko Wincenty i Nawojski Tomasz.

Skład Komisji Rozjemczej:

Wyznaczeni przez Pana Prezydenta Miasta :
p. Dr Adolf Narkiewicz — przewodniczący,
p. Józef Andrzej Grzesiak — zast. przewodn.

Wyznaczeni przez Magistrat :
członkowie Komisji :

pp. M. Hillerowa i inż. Edward Kulesza
zastępcy członków :

pp. Dr J. Hurynowiczówna i Dr Z. Fedorowicz.

Wybrani przez pracowników miejskich :
członkowie Komisji :

pp. Cimajtis Konstanty i Kopacz Władysław;
zastępcy członków :
pp. Łazarenko Wincenty i Nawojski Tomasz.

U W A G A — § 42 Statutu F. P. L. mówi, że: Komisja Rozjemcza rozstrzyga odwołania od decyzji Zarządu w sprawach, wynikających ze stosunku ubezpieczeniowego Funduszu z ubezpieczonymi. Komisja przy orzekaniu kieruje się przepisami statutu i regulaminów, uchwalonych przez Radę.

Komisja Rozjemcza składa się z Przewodniczącego, zastępcy przewodniczącego i 4-ch członków.

Przewodniczącego i jego zastępcę wyznacza Prezydent m. Wilna, dwóch członków wyznacza Magistrat m. Wilna i dwóch członków wybierają pracownicy miejscy.

Magistrat wyznacza, a pracownicy miejscy wybierają po dwóch zastępców, którzy wstępują na miejsce członka w razie utraty mandatu, przyczym mają analogiczne zastosowanie przepisy § 26.

Członek Komisji traci mandat w wypadkach przepisanych w § 28 statutu. O utracie mandatu i powołaniu zastępcy na miejsce członka orzeka Komisja.

Przewodniczący, jego zastępca oraz członkowie Komisji Rozjemczej nie mogą być jednocześnie członkami Zarządu i Komisji Rewizyjnej.

Zarząd F. P. L-u niniejszym podaje do wiadomości członków Funduszu, że z dniem 1 listopada 1937 r. została zawarta umowa ze wszystkimi aptekami na terenie m. Wilna, za wyjątkiem apteki p. Cz. Nałęczka przy ul. Jagiellońskiej Nr 1, jako nie należącej do Związku Właścicieli Aptek.

To też z tym dniem członkowie Funduszu będą otrzymywali leki z poszczególnych aptek na takich samych warunkach jakie obowiązywały w aptece miejskiej.

Poza tym podaje się do wiadomości, że z dniem 20. X. r. b. w lokalu Funduszu ul. Dominikańska 2 została uruchomiona przychodnia dla wykonywania zastrzyków i innych drobnych zabiegów, która jest czynną codziennie za wyjątkiem świąt w godzinach od 10.30 do 11.30, od 15 do 16 i od 18 do 19.

OD REDAKCJI

550 lat temu, a dokładniej 22 marca 1387 roku, król Władysław Jagiełło nadał Wilnu przywilejem królewskim samorząd na prawie magdeburskim oparty.

Od tej właśnie chwili datuje się początek Wilna, jako miasta.

Nas pracowników samorządowych niewątpliwie zainteresują dzieje i rozwój miasta w Zarządzie którego pracujemy.

Wilnu więc w 550 rocznicę otrzymania samorządu poświęcimy nieco miejsca w kolejnych najbliższych numerach naszego pisma.

KASA OSZCZĘDNOŚCIOWO-POŻYCZKOWAWYBORY NOWYCH WŁADZ KASY

W dniu 14-go października b. r. odbyło się Zebranie Przedstawicieli Kasy Oszczędnościowo-Pożyczkowej Pracowników Magistratu m. Wilna — na którym, po przyjęciu do wiadomości protokołu z poprzedniego Zebrania Przedstawicieli i omówieniu szeregu spraw, dokonano wyboru nowych władz Kasy w następującym składzie:

Rada Nadzorcza:

- | | |
|-------------------------------|---------------------|
| 1) kol. Piotr Jastrzębski | — Prezes, |
| 2) kol. Kazimierz Daszkiewicz | — Czł. Rady Nadzor. |
| 3) kol. Seweryna Jodko | — " " " |

Zarząd:

- | | |
|----------------------------|--------------------|
| 1) kol. Jan Piątkowski | — Prezes, |
| 2) kol. Tadeusz Czerwiński | — Vice-Prezes, |
| 3) kol. Karol Antonowicz | — Członek Zarządu, |
| 4) kol. Wacław Milewski | — " " |
| 5) kol. Bohdan Karpiński | — " " |

KOMUNIKAT

Niniejszym podaje się do wiadomości Panów Członków Kasy Oszczędnościowo-Pożyczkowej Pracowników Magistratu m. Wilna, że na mocy reskryptów Ministerstwa Skarbu z dn. 24. VII. 37 r. Nr. D. II. 18461/4/37 i z dn. 24. VIII. 37 r. Nr. D. II. 21797/4/37 (okólniki Związku Spółdzielni i Zrzeszeń Pracowniczych Rzeczypospolitej Polskiej z dn. 12. VIII. 37 r. i 1. IX. 37 r. Nr. 21 i 22) najwyższa granica stawek procentowych jest następująca:

- | | |
|---|---------------------------------|
| 1) od rachunków bieżących | 3 ¹ / ₂ % |
| 2) od wkładów na książeczki wkładowe, płatnych na każde żądanie | 4 % |
| 3) od rachunków bieżących i wkładów na książeczki wkładowe, płatnych za jednorazowym wypowiedzeniem | 5 % |
| 4) od wkładów, płatnych za trzymiesięcznym wypowiedzeniem i dłuższym | 5 ¹ / ₂ % |

Powyższe rozporządzenie weszło w siłę po dniu 8 sierpnia 1937 roku.

W związku z rozporządzeniem powyższym Zarząd Kasy postanowił w dniu 10. IX. 37 r. przedłożyć wnio-

sek do Rady Nadzorczej o obniżeniu stopy procentowej od wydawanych pożyczek z 9 na 8% w stosunku rocznym od dnia 1. XI. 37 r. Rada Nadzorcza wniosek ten akceptowała uchwałą z dnia 16. IX. 37 r. wobec czego stał się on prawomocnym.

Zarząd.

KRONIKAWYDAWANIE ORDERÓW DO FIRM

Zarząd Związku przypomina Koleżankom i Kolegom, że ordery do firm wydaje Skarbnik kol. Władysław Szematowicz codziennie oprócz sobót, niedziel i świąt o godzinie 15-ej (3 po południu).

W innych terminach, ze względów od Zarządu niezależnych, ordery bezwzględnie wydawane nie będą.

Wszelkie formalności poprzedzające otrzymanie orderu załatwia Sekretariat Związku w godzinach urzędowych.

KOŁO SZACHOWE

Zarząd Koła Szachistów zwraca się z apelem do wszystkich członków Związku i ich rodzin, grających w szachy, do zapisywania się do Koła i wzięcia czynnego udziału w życiu szachowym.

Jednocześnie Zarząd Koła podaje do wiadomości, że w m-cu listopadzie odbędą się w nowym lokalu turnieje o mistrzostwo klasy A i B.

Zapisy i informacje u kol.: B. Karpińskiego Ref. Wojsk., pokój 47, tel. 24-07 i kol. W. Buko, Wydział Wodociąg. i Kanaliz., tel. 46.

KOŁO MUZYCZNE

Niniejszym podaje się do wiadomości zainteresowanych członków Związku, że w najbliższym terminie Koło Muzyczne uruchamia kurs nauki gry na mandolinach, gitarach, domrach, mandolach i in. instrumentach.

Cwiczenia odbywać się będą pod kierownictwem p. Mikołaja Dzieszkina, znanego kapelmistrza i organizatora orkiestry mandol. »Kaskada«.

Opłata za naukę wynosi 2 zł. mies. od osoby.

Nauka odbywać się będzie 12 razy miesięcznie w Domu Związkowym przy ul. T. Kościuszki w dniach i godz. ustalonych przez Zarząd Koła Muzycznego.

Członkowie Związku i ich rodziny pragnący zapisać się na wspomniany kurs proszeni są o indywidualne zgłaszanie się do Sekretariatu Związku w godzinach urzędowych.

Niezależnie od kursu, Zarząd Koła Muzycznego zaprasza członków Związku i ich rodzin, już grających na instrumentach wyżej wymienionych, do wzięcia udziału w orkiestrze mandolinistów, którą Koło organizuje.

Poza tym Zarząd Koła przyjmuje zapisy członków i ich rodzin do orkiestry smyczkowej, do której również przyjmuje zapisy Sekretariat Związku.

BILETY DO KIN:

»Helios«, »Pan« i »Casino«, w cenie 55 gr. na parter, ważne na wszystkie dni — wydaje członkom Związku, Sekretariat w godzinach urzędowych.

Z ŻYCIA ZRZESZONYCH ZWIĄZKÓW PRACOWNIKÓW MIEJSKICH

Związek Zawodowy Prac. Samorządowych Miasta Stoł. Warszawy

Po przeprowadzeniu szeregu konferencji z Prezydentem Miasta p. min. Starzyńskim, Związek nasz uzyskał następujące załatwienie żądań pracowniczych:

Wszyscy pracownicy, otrzymujący uposażenia zasadnicze do 350 zł., otrzymują od dnia 1 października r. b. całkowity zwrot specjalnego podatku. Pracownicy, zarabiający do 800 zł. miesięcznie, otrzymują zwrot — w 100%, jeżeli mają na utrzymaniu co najmniej 2 osoby, w 75%, jeżeli mają na utrzymaniu 1 osobę, oraz w 50%, jeżeli są samotni. Pracownikom, zarabiającym ponad 800 zł., oraz wszystkim emerytom odmówiono jakiegokolwiek bądź ulg.

Pracownikom, zarabiającym do 350 zł., przyznano zapomogi bezzwrotne w następujących wysokościach: przy uposażeniu do 125 zł. — 40 zł., do 165 zł. — 35 zł., do 220 zł. — 30 zł. i do 350 zł. — 25 zł. Pracownicy, otrzymujący zasadnicze uposażenie ponad 350 zł. i emeryci — mają nie otrzymać żadnej zapomogi.

W dniu 5 października odbyło się Nadzwyczajne Zgromadzenie Delegatów, na którym Zarząd Związku przedstawił dotychczasowe wyniki akcji.

Zgromadzenie Delegatów miało niesłychanie burzliwy przebieg. Z największą krytyką spotkał się fakt, iż władze miejskie przyznają jedynie tak niskie zasiłki, niewspółmierne z żądaniami związków i niezwykle ciężkim położeniem materialnym pracowników miejskich, oraz odmowa zwrotu specjalnego podatku emerytom, którzy zawsze byli obciążeni wszelkimi świadczeniami narówni z czynnymi pracownikami i narówni z nimi korzystali z przyznanych im dodatków, czy ulg.

W wyniku gorącej dyskusji Zarząd Związku podał się do dymisji. Ustąpienia Zarządu delegaci nie przyjęli do wiadomości, polecając mu dalsze pełnienie obowiązków i prowadzenie dalszej akcji w jak najściślejszej łączności z innymi związkami.

Pracownik Miejski, Nr. 8.

W dniu 6 września r. b. pismem Nr. B. Pers. IIBS/2734 władze miejskie uregulowały sprawę zwrotu wpisów szkolnych na 1937/38 rok szkolny. Naogół zatrzymane zostały w mocy dotychczas obowiązujące zasady. Okólnik wyraźnie jednak pozbawia prawa do zwrotu wpisów szkolnych kontraktowych pracowników, angażowanych terminowo, co w ub. roku szkolnym było w sporze.

W sprawie zwrotu wpisów szkolnych, jak wiadomo, Związek złożył w swoim czasie szczegółowy materiał i odbył szereg konferencji, uzasadniając postulaty pracownicze. Z pośród spraw, poruszonych przez Związek załatwiono pozytywnie i przychylnie sprawę zwrotu wpisów szkolnych za szkoły zawodowe, który pierwotnie miał być uszczuplony w porównaniu z rokiem ubiegłym, oraz sprawę zwrotu wpisów szkolnych dla pracowniczek, które miałyby prawo do dodatku ekonomicznego na dziecko, nie pobierają go jednak ze względu na to, iż otrzymują uposażenia ryczałtowe, względnie zaopatrzenie emerytalne.

Okólnik pominął szereg bardzo ważnych dla pracowników postulatów, wysuniętych przez Związek. Najważniejsze z nich zostały wznowione w memoriale, w którym Związek domaga się dodatkowego ich uregulowania.

Przede wszystkim domagamy się zwolnienia pracowników od konieczności składania zaświadczeń o braku wolnych miejsc

w szkołach miejskich za kl. II, III i IV gimnazjalne, oraz kl. II licealną, ze względu na to, iż w praktyce mowy nie ma o tym, by dziecko mogło być przyjęte do której kolwiek z tych klas. Poza tym poruszono sprawę zapewnienia zwrotu wpisów szkolnych pracownikom angażowanym terminowo, o ile pracują co najmniej od roku, oraz pracownikom faktycznie utrzymującym i kształcącym swe dzieci, chociażby nie miały one prawa do dodatku ekonomicznego. Dotyczy to rozwodek i separatak, którym nie przysługują alimenty, względnie które nie mogą ich wyegzekwować, mężatek, żyjących w separacji z mężem, lecz nie mających formalnie przeprowadzonej separacji, wreszcie mężatek, których mężowie pozostają bez pracy. W końcu memoriał porusza sprawę konieczności przyznania pewnych funduszy na zapomogi na czesne za wyższe uczelnie z kredytów bądź to Biura Personalnego, bądź też — Wydziału Oświaty i Kultury.

W sprawach tych odbędzie się w najbliższym czasie konferencja w Biurze Personalnym.

Pracownik Miejski, Nr. 8.

Związek Zawodowy Pracowników Miejskich w Lublinie

Komisja Oddłużeniowa dla Pracowników Zarządu Miejskiego w Lublinie, powołana uchwałą Magistratu m. Lublina z dnia 14 kwietnia 1937 roku ukończyła prace przy rozpatrywaniu deklaracji oddłużeniowych odpowiadających § 3-mu regulaminu.

Przedłożone przez Komisję Oddłużeniową dotychczasowe wnioski Zarząd Miejski zatwierdził.

W obecnej chwili Zarząd Miejski skutecznie wypłaty, za pośrednictwem Komisji Oddłużeniowej, pożyczek i zaliczek (do rąk wierzycieli) na oddłużenie.

Zaznaczyć jeszcze należy, że Zarząd Miejski od dotychczas wypłaconych pożyczek i zaliczek nie pobiera żadnych procentów.

Zarząd Miejski uznał słuszność poglądów Zarządu Związku, że tylko bezprocentowy kredyt da racjonalne rozwiązanie sprawy oddłużenia pracowników.

Należy jeszcze dodać, iż w rozpoczętej akcji oddłużenia pracowników, Zarząd Związku znalazł nad wyraz przychylnie stanowisko tak ze strony Pana Prezydenta miasta, jak i Magistratu. Na jednej z końcowych konferencji, jakie Zarząd Związku odbył w tej sprawie z Panem Prezydentem Miasta, usłyszeliśmy oświadczenie Pana Prezydenta, że sprawa oddłużenia pracowników jest mu tak bliska jak i nam.

Tak więc wzajemne zrozumienie i wspólny wysiłek przy zwalczaniu ciągle piętrzących się jeszcze trudności akcję oddłużeniową pracowników gminy m. Lublina sprowadziły na realne tory.

Biuletyn, Nr. 9, 1937 r.

A. GURWICZ

SKŁAD MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH I OPAŁÓW.
Wilno, ul. Łukiska Nr 8, telef. 18-04

Poleca członkom Związku materiały budowlane oraz
węgiel i drzewo przedniej jakości na spłaty ratalne

Z ŻYCIA SPORTOWEGO

Zakończenie sezonu letniego

W sobotę dn. 30. X. 1937 r. odbędzie się na zakończenie sezonu letniego — sobótka — na której będą rozdane poszczególnym członkom nagrody za najlepsze wyniki: w strzelaniu, tenisie i wyścigu kajaków. Wstęp dla członków Klubu, Związku i ich rodzin oraz wprowadzonych gości, bezpłatny — za okazaniem kart wstępu, które są wydawane w Sekretariacie Związku. W czasie Sobótki odbędzie się kolacja koleżeńska, na którą zapisy są przyjmowane również w Sekretariacie Związku (cena przewidziana od 2.50 do 3 zł. od osoby).

Dla wszystkich bufet.

Pożyczki na zimowy sprzęt sportowy

Podaje się do wiadomości członków K. S. Wilia, że życzący otrzymać pożyczki na zakup zimowego sprzętu sportowego — winni zgłaszać się u Sekretarki Klubu, kol. H. Nahorskiej do 15. XI. 1937 r. Po tym terminie pożyczki nie będą udzielane. Podania będą załatwiane w kolejności zgłoszeń i w miarę posiadanego funduszu, przeznaczonego na ten cel.

Sucha zaprawa narciarska

W pierwszych dniach listopada rozpoczyna się sucha zaprawa narciarska. Zapisy na suchą zaprawę przyjmują delegaci klubowi wydziałów. Termin zgłoszenia do 30. X. 1937 r.

Szczegóły będą podane po zebraniu zgłoszeń dn. 2. XI. 1937 r.

Bony turystyczne P. K. P.

Polskie Koleje Państwowe wprowadzą niebawem ciekawą inowację, dzięki której każdy będzie mógł bodaj raz do roku, bez kłopotu o bilet, odbyć dłuższą turystyczną lub urlopową podróż po kraju.

Możliwość tę dadzą wszystkim bony turystyczne, emitowane przez P.K.P., z inicjatywy Ligi Popierania Turystyki, na wzór istniejących już oddawna i szeroko stosowanych zagranicą — bonów kilometrowych.

Zasada tej akcji polega na zbieraniu drobnych, groszowej wartości kuponów, które wymieniane następnie na bony turystyczne P.K.P. posłużą do otrzymania w każdej kasie kolejowej biletu na odpowiednią ilość kilometrów.

P.K.P. emitować będą bony w odcinkach po 20, 30, 50 i 100 kilometrów. Rozpowszechnieniem ich zajmie się Liga Popierania Turystyki za pośrednictwem wielu firm, które dla własnych celów reklamowych, mają dołączać drobne kupony kilometrowe, jako premie przy sprzedaży niektórych towarów.

W ten prosty sposób, klient, kupujący np. żywność, galanterię, kosmetyki etc., otrzyma każdorazowo w sklepie, jako bezpłatny dodatek bon na 1/2, 1, 2, 3 lub 5 kilometrów, zależnie od wartości zakupów. Gdy uzbiera w jednej firmie bonów już na 20 klm., może je w tejże firmie wymienić na

właściwy bon turystyczny P.K.P., służący do bezpłatnego uzyskania biletu kolejowego na 20-kilometrową odległość.

Dzięki temu w praktyce każdy klient jednego ze sklepów, będzie mógł bez żadnych dodatkowych wydatków i kosztów, uzbierać sobie z łatwością taki »kapitał« kilometrów, który pozwoli mu na odbycie większej podróży po kraju, dowolnym pociągiem i w dowolnej klasie.

Za bon stukilometrowy, opiewający normalnie na klasę 3-cią, można będzie przebyć 65 km. w klasie 2-giej, lub też 50 km. w klasie 1-szej.

Drobne kupony, dodawane jako premie, mogą być wydawane przez firmy, które dołączają je będą do towarów. Natomiast same bony turystyczne emitowane i drukowane będą wyłącznie przez P.K.P.

Należy dodać, że kupony kilometrowe, nie będą mogły być sprzedawane publiczności za gotówkę, a tylko dołączone, jako bezpłatne premie w sklepach. Ta nowa forma oszczędności, polegająca na zbieraniu przez cały rok »kilometrów kolejowych«, umożliwi ludziom nawet najmniej zasobnym wyjazd na urlop czy wycieczkę do odległych zakątków kraju. Spotka się to niewątpliwie z uznaniem szerokich warstw społeczeństwa. Sklepy zaś, premiujące w ten sposób swoich odbiorców, zyskają nowy zastęp stałej klienteli.

HURTOWA I DETALICZNA SPRZEDAŻ

Węgla górnośląskiego Koncernu „Progress” — Zjednoczone Kopalnie Górnośląskie w Katowicach.

Koksu Wspólnoty Interesów Górnośląskich Zjednoczonych Hut Królewskiej i Laury i Katowickiej Spółki Akcyjnej dla Górnictwa i Hutnictwa, Katowice.

Cementu PORTLANDZKIEGO T-wa Fabryk Portland — Cementu »WYSOKA« w Warszawie.

Wapna Nakielskich Wapienników.

PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWO-PRZEMYSŁOWE

M. DEULL Spadkobiercy, Spółka Komandytowa
Wilno, Jagiellońska 3, tel. 8-11

BOCZNICA I SKŁADY: ul. Kijowska 8, telefon Nr. 9-99

WĘGIEL I KOKS

TELEFONY: BIURO 13-55; SKŁADY 23-59

GÓRNOŚL. KONCESJI WĘGLOWYCH

„FULMAN” KS. V. PLESS

Sprzedaż hurtowa i detaliczna

Firma LEON FIDLER

WILNO, UL. MAKOWA NR 15

Ceny konkurencyjne.

CENA OGŁOSZEŃ poza tekstem: 1/1 strona — 80 zł., 1/2 strony — 45 zł., 1/4 strony — 25 zł., 1/8 strony — 15 zł., 1/16 strony — 8 zł.
Ogłoszenia w tekście 20% drożej. Drobne ogłoszenia za wyraz 10 groszy. Rękopisów się nie zwraca

Adres Redakcji i Administracji: Wilno, Dominikańska 2 — lokal Zw. Zaw. Pracowników Miejskich m. Wilna, tel. 7-41

Wydawca: ZW. ZAW. PRACOWN. MIEJSK. M. WILNA REDAGUJE KOMITET Redaktor odpowiedzialny: Mgr. JAN KOSTROWICKI